

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
*** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półroczn., 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów zwracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędn. pow. Łowick. odpowiada cały powiat Łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

Święto radości.

Dziś spoglądamy z oddali prawie półtora wieku na ten fakt dziejowy wielkiej miary, na jaki zdobyło się społeczeństwo nasze w czasach tych, kiedy nieszczęsna Polska chyliła się ku upadkowi.

Ostatni król nasz, Stanisław August Poniatowski, był człowiekiem słabym moralnie, lecz dzięki wykształceniu, rozumiał ducha czasu, t. j. wnikał w potrzeby postępu, otaczał się więc ludźmi zdolnymi, wykształconymi, dla których jasnym było, że zaprowadzenie reform w państwie może nie uratuje ojczyzny od burz, lecz wzmocni naród wewnętrznie i pozwoli przetrwać chwile ciężkich prób, zbliżających się, jak gradowa chmura.

Sądzili bowiem, że nawet jeżeli Polska ulegnie przewadze wrogów, to jednak w przyszłości dźwignie się siłami mocy narodu, odrodzonego i zespolonego wewnętrznie.

Mieli nadzieję, że jeżeli nastanie upadek niepodległości, będzie on chwilowym, krótkotrwałym, a to co dokona się w imię sprawiedliwości, postępu i dobra ogólnego, stanie się jasnym drogowskazem dla przyszłych pokoleń, w rękach których będzie wyzwolenie ojczyzny i zapewnienie jej silnego bytu wśród narodów Europy.

Polska czerpała zawsze oświatę i zdobycze postępu z Zachodu i wiedziała, że i tam, pomimo jeszcze wyższej kultury niż w Polsce, źle się dzieje, że i tam do reform wewnętrznych przyjść musi, lecz chciała dowiedzieć, że z tego wszystkiego, co Zachód dał Polsce, ona potrafi wybrać conajlepsze i zastosować do potrzeb własnego narodu.

I oto, kiedy we Francji, w tym kraju najbardziej oświeconym i postępowym, zanosi się na ferment i rozlew krwi, przy pomocy którego miały dokonać się reformy, w duchu postępu, Polska pragnie uczynić to bezkrwawo, drogą pracy umysłowej,

skupienia wszystkich najlepszych sił i logicznego rozumowania.

I wtedy, kiedy we Francji rozszalał się straszny przewrót, kiedy setki głów ścinano na szafocie, kiedy więzienia były przepelnione, kiedy jej stolica kąpała się we krwi, u nas w Polsce już dokonano się wielkie dzieło reformy konstytucji nie tylko bezkrwawo, lecz jednomyślnie, radośnie, majestatycznie i entuzjastycznie.

Niestety, gromy, które miały uderzyć w Polskę, nie wzięły jej, jak burza, która wylądować musi nagromadzoną w chmurach elektryczność, bo za wiele złego było w Polsce, ażeby jedno wielkie dzieło mogło ją uratować. Zmagania były nierówne. To tak, jakby kto chciał jednym celnym strzałem z wielkiej armaty rozbić nawałnicę.

Wszak tylko jeden odłam społeczeństwa polskiego, jedna grupa oświeconego, a tak rozbitego wewnętrznie państwa, a mianowicie, stronnictwo patriotyczne, szło po dobrej drodze wyzwolenia narodu. Ono pragnęło, aby polska nie nikim się nie opierała, tylko przez wzmocnienie sił wewnętrznych przez skupienie i podniesienie duchowe oparła się wszelkim intrygom zewnętrznym. Inne ugrupowania nie wierzyły w samodzielną moc narodu, lecz sądziły, że ktoś silny z zewnątrz może tylko zaprowadzić ład w państwie, i bojąc się Niemiec, chciały pomocy Rosji.

Pomoc ta okazała się zabójczą, bo Rosja była sprzymierzona z Niemcami i pokryjomu knuła rozszarpanie Polski.

Stało się, co się miało stać złego, ale zostało się to, co było dobre. Ostał się duch, wzmocniony właśnie tem wiekopomnym dziełem, tą wielką reformą — Konstytucją 3 Maja.

I oto, jak relikwie świętych męczenników dają świadectwo doskonałości, potęgi i niezniszczalności wiary, tak Konstytucja 3 Maja, z wybiciem godziny niewoli pogrzebana, jako relikwia, stała się świętym dokumentem niezniszczalności narodu polskiego.

Bo w sprawiedliwości przedwiecznej boskiej dobro zawsze jest ostatecznym zwycięzcą złego i, jak święci pańscy, zmartwychwstali i królują w niebie, stanowiąc kościół tryumfujący, tak Konstytucja 3 Maja przewyciężywszy zewnętrzny upadek narodu, dała mu moc doskonałości wewnętrznej, uczyniła go świętym męczennikiem, a teraz oto jest świętem narodu świętem tryumfu ducha, świętem radości w zmartwychwstającej Polsce.

Jadwiga Czarnecka.

P. R. Dzień ten uczcijmy przez zbiórkę „Daru Narodowego 3 Maja” na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej, gdyż ona zwalcza dotychczas tkwiący szalfabetyzm w Polsce, a w tej pracy tylko społeczeństwo pomóc może.

Najskromniejsza ofiara jest pożądaną, bo wiele uczynić może.

O zjednoczeniu stronnictw chłopskich.

We wtorek przed świętami odbyły się w Sejmie narady trzech stronnictw: Piasta, Wyzwolenia, i Str. Chłopskiego. Już przy końcu zeszłego roku wyłoniono komitet porozumiewawczy tych stronnictw dla wspólnego działania na terenie Sejmu. Stronnictwa te należały także do wspólnego zespołu tak zwanego „centrolewu” razem z socjalistami, Narodową Partją Robotniczą i Chrześc. Demokracją. Mimo stałego współdziałania, doszło przy głosowaniu nad wnioskiem, wyrażającym nieufność dla ministra Prystora, do rozbicia, gdyż Stronnictwo Chlop-

skie, w którym znajdują się zwolennicy porozumienia z rządem, za wnioskiem tym nie głosowało. Jeszcze w gorszym świetle przedstawiało się to zjednoczenie na terenie kraju. Gdy doszło do walki wyborczej w okręgu Sandomierskim, to najostrzejszą walkę między sobą prowadziło Wyzwolenie i Str. Chłopskie, a także nie oszczędzali ich socjaliści. Stronnictwa radykalne chłopskie zwalczały także w tym okręgu namiętnie Piasta. Podobny objaw mamy obecnie w okręgu Lidzkim, gdzie najzacieciej zwalczają się Str. Chłopskie z Wyzwoleniem, nie szcędząc sobie najbardziej karczemnych zarzutów. Pomimo tej zaciętej walki w kraju rozpoczęto w Sejmie w ostatnich czasach rozmowy na temat połączenia się stronnictw chłopskich. Wynikiem tych narad było zebranie się we wtorek przed świętami, na którym wystąpiono przeciw rządowi pomajowym i postanowiono uzgodnić swe postępowanie tak w Sejmie, jak i w kraju, celem utworzenia wspólnego frontu w obronie interesów. Z powodu tej uchwały wysuwa się przypuszczenie, że stronnictwa te pójdą razem do wyborów sejmowych. Są jednak znaki na niebie, które świadczą o tem, że i ta uchwała w zetknięciu z życiem nie będzie mogła być wykonaną. W Wyzwoleniu były już trudności, które odkładały zrobienie wspólnego zebrania. Wyzwolenie stoi najbliżej socjalistów i nie ma ono wielkiej ochoty iść razem z innymi stronnictwami chłopskimi. U poszczególnych działaczy tych stronnictw panuje zdziwienie, że obóz rządowy jest zadowolony z tego połączenia, a nawet, jak pisma donoszą, spodziewała się oni przy pomocy posłów ze Str. Chłopskiego zbliżyć zjednoczenie chłopskich stronnictw do rządu. Szeroki ogół gospodarzy wiejskich dobrze jednak pamięta, że Wyzwolenie i Str. Chłopskie wraz z socjalistami poparły całą siłą prze-

EUREKA.

Poco się trudzić nad rozwiązaniem zawilego zagadnienia, w jaki sposób „urwać leb hydrze”, jak złapać za polę którą tysiące zestrachanych osobników składa (O tempora, o mores!) „Saluto della Fortuna”, jak dać sobie radę z uprawianiem polityki „taniego chleba”, jak powiązać w bratnim uścisku krogulczo wyszczerzone ku sobie dłonie spracowanych „potoczolowców” „ślepopartyjczyków” „politykorobów” „ślinomówców” i llnych polskich „kołchozomanów”, gdy oto jest się rozmówcą prostej kobieciny z okolic, dźwigającej codziennie o rannej zorzy bezdenną blaszanę z „krowisem” (kumys polski) po rachitycznych schodach.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki.

— Dzieńdobry pani.

— Witam panią Graszkową, a jak tam zdrowie, bo ta bania taka ciężka?

— Pani to zawsze wesolutka, aż miło porozmawiać.

— Ano tak, lubię pożartować, ale naprawdę dziwię się, jak można być zdrowym od takiego dźwigania i to w tym wieku. A jak tam Kasia? Zdrowa?

(Tu stanęła mi przed oczyma jej córeczka, a moja uczennica, dziecko miłe, cichutkie, grzeczne, czyściutkie z zaplecionymi mocno warkoczycami szafirową wstążką, w kołnierzyczku białym i paciorkach).

— Zdrowa, dziękuje pani, cni jej się za szkołą, bo to święta, a bardzo ale to bardzo do tej szkoły ciągnie, taka do tej nauki chętna, aż bardzo, bardzo, jej jej.

— Miła dziewczuszka i zdolna, niech się uczy.

— Ale pani to chyba młodzianka, pewnie nie ma dzieci?

— O, mam dwóch synów i to dorosłych.

— No, no, ale to widać dlatego, że pani nie-spracowana, tak jak człowiek na wsi, ciągle zaorany, to i wyglądać tak nie może.

— Ależ pani Graszkowa dobrze wygląda i nie widać zmartwienia.

— A bo, proszę pani, Pan Bóg miłosierny zdrowie daje, to i robota się nie przykrzy i biedy niema. Bo, widzi pani, męża mam dobrego; niepozorne to, a takie pracowite, że aż strach. Jak był młody, to taki był do tej roboty zawzięty, że jaż— jaż. Był parobkiem, nic nie miał, tylko te dziesięć palców, a jak odchodził po paru latach ze służby, to o niego były się gospodarze, bo wiedziały, że on taki do roboty zapamiętał. Ja dostałam po ojczym morgę i krowinę, a on nie miał nic i tak, dziękować Bogu, dorobiliśmy się ładnej chudoby. Mamy trzech chłopaków i tę dziewczuchę, co ją pani zna.

A mój stary to do tych chłopaków ciągle przemawia, żeby tak pracowały, jak on, bo pracować trzeba i Pan Bóg błogosławi, a chłopaki (Pan Bóg by mnie pokarał, żebym powiedziała, że niedobre), tak tego mojego chłopca słuchają, tak sobie karkulują te jego słowa, że tam żadnej niezgody ani obrazy boskiej niema, i żeby tylko Pan Bóg miłosierny nie odmienił, to jużby człowiek i spokojnie z tego świata zeszedł. Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków.

Uśmiechnęłam się do niej na pożegnanie, a gdy zniknęła za drzwiami, zamyśliłam się głęboko. Dziwne refleksje zaczęły wirować w mych ośrodkach mózgowych... A wtem nagle poczułam, że zaczyna mi coś drgać wewnątrz i szarpać diafragmę i oto... buchnęłam szalonym śmiechem, aż do łez. I jakiś

wrót majowy, że namiętnie zwalczali oni zawsze nie tylko narodowców, ale przede wszystkim Piastowców.

Zła gospodarka rządów pomajowych, która przede wszystkim zniszczyła rolnictwo i inne przewinięcia rządu zmusiły stronnictwa lewicy aby odgrodzić się od rządu i w pismach swoich, w mowach sejmowych i na zgromadzeniach publicznych bardzo ostro występować przeciwko obecnej gospodarce rządowej. Dlatego też ujednostajnienie jakiegoś wspólnego postępowania tych stronnictw, wobec różnicy jaka tam istnieje, jest rzeczą bardzo trudną. Ale nie o to chodzi. O to oni sami niech się troszczą. Chodzi o co innego. Można potępić wspólnie rządy pomajowe, można zapowiedzieć zgłoszenie wspólnego wniosku w Sejmie, ale już iść razem do wyborów—to nie tak łatwo.

O ile między Wyzwoleniem a Str. Chłopskiem co do programu politycznego i gospodarczego różnic prawie niema, tylko trudno jest przewódcom się porozumieć i zbyt wielka między nimi jest licytacja w kraju, o tyle Piast ma zbyt wielkie trudności do przszwyciężenia. Już po tej uchwale zwolennicy Piasta w całym kraju mają obowiązek pytać swoich przewódców: jaki to będzie program tego zjednoczenia chłopskiego.

Piast przy ostatnich wyborach szedł razem z Chrześ. Demokracją, pod nazwą Katolickiego Bloku. Jeżeli się idzie z Wyzwoleniem i Str. Chłopskiem, to wówczas we wspólnym programie wyborczym trzeba pójść za większością w tym związku, głosić radykalne hasła społeczne i gospodarcze, które niszczyłyby tylko kraj, trzeba by się wyrzec obrony znaczenia i powagi Kościoła Katolickiego w Polsce, słowem, trzeba by przeskoczyć na lewo.

krzyk wewnętrzny zaczął wołać za oddalającą się kobietą o pogodnej twarzy i gołębiem sercu.

— Pani Graszkowa! Zatrzymaj się, kochana, wróć, coś ci powiem! Gdzie ty mieszkasz? Prawda! Na Łowickiej Wsi, a może na Górkach, to daleko!

Ach, czemu ty nie poszłaś niedawno tam za Bzurę, gdzie rzekomo najmądrzejsi łamali sobie przekrwione mózgi, co wam dać, wieśniacy, a co odebrać. Tam slyszalabyś, jak chcieli was wyświecić, wyblichować naglanc; tam zapalali nowe jaskrawe pochodnie, a chcieli zgasić w sercach waszych to, co macie najjaśniejszego—wiarę w Boga i w potęgę pracy.

Ty, wieśniaczko bez skazy, pracowita a godna, prosta a głęboka, ubożuchna duchem, a bogata sercem, byłabyś krzyczała, zachlystując się wezbranem uczuciem, że wam nie potrzeba nowinek ze świata masońskiego, bo wami przyświeca gwiazda chrystusowa; że wasza praca na szczupłym podwórku jest tem najpierwotniejszym stalowym ogniwem ogólnego łańcucha pracy dla dorobytu Polski; że oświata, płynąca z dobrej szkoły powszechnej lub zawodowej, opartej na etyce chrześcijańskiej i ideałach nieskazanych naszych nieporównanych wieszczów i pisarzy, których wszystkie myśli zbiegały się na dwóch wyrazach: Bóg i Polska, podniesie waszą oświatę i zaszczepli kulturę; że w was jest przeszłość zdrowa i przyszłość mocna Polski odrodzonej, zmartwychwstałej, a nie nowego, przez nich tworzonego dziwotworu. I takbyś krzyczała do utraty tchu, bo tego, co święte, trzeba bronić, jak trzeba codziennie pracować.

Ale pani Graszkowa już była daleko, już zbliżała się do swej cichej chaty. Ona nie widziała, że nad jej zagrodę promienistymi liljami spływają przebodzone dłonie chrystusowe i błogosławia stają strzechę.

Nemesis.

Wówczas świadomi wyborcy Piasta muszą opuścić jego szeregi.

Jedynym wyjściem, któreby przekreśliło rozbięcie społeczeństwa polskiego na liczne stronnictwa, jest stworzenie wyraźne dwóch grup: jednej, która wyznaje program katolicki, narodowy i umiarkowany gospodarczy, a drugiej opartej o zasady socjalistyczne. Pierwszy program—to droga ku naprawie i potędze Rzeczypospolitej, drugi—to ciągle robienie lewicowych doświadczeń gospodarczych, które, jak u czy historia wszystkich państw, prowadzą kraje do zubożenia. Dlatego też ze zjednoczenia chłopskich stronnictw, które nie mogą mieć wspólnego twórczego programu, korzyści ani Polska, ani wieś polska mieć nie mogą.

K. Wierczak.

P. M. S. działa.

Nauczylismy się nazywać biedaku chamem, gdy tymczasem jest nim każdy człowiek wykształcony a niewychowany. Demokrotyzujemy społeczeństwo conajmniej jak w Z. S. S. R., spychając pierwszego w błoto pogardy a plując na warstwy wyższe. Żongluje się hasłami miast podać formy wzbudzające pracy oświatowo-kulturalnej na wsi, która jest przecież najwrażliwszym przedmiotem oddziaływania. Nie brak ich, nie. Sam teatr bodajże silnie i korzystnie wpłynąć może na podniesienie życia kulturalnego. Red. Czesław Jankowski między innymi podkreśla, że teatr wyrabia orientację niweluje ludzkie nieporozumienia, podnosi charaktery, uszlachetnia dusze, wzbogaca umysł, uczy mówić poprawnie po Polsku. Reżyser przecież tak długo męczy swego aktora, póki ten nie zacznie czysto się wyrażać, odpowiednio obracać...

Na Śląsku niemieckim w momencie zamarcia, zatamowania się życia towarzyskiego teatr dał możliwość bliższego poznania się różnych płci. Statystyka stwierdza zwiększenie się liczby związków małżeńskich. „Reduta” z Osterwą wystawiając na rynku w Słonimie „Wielkanoc” L. S. Schillera spotkała się z niesłychanym objawem oddziaływania na widzów. Z pośród nich podczas emocjonującej sceny wyrwał się z okrzykiem skruchy i winy jeden ze zbrodniarzy, sprawca zamordowania 5 osób, którego oddawna poszukiwała bezskutecznie policja, on to dopadłszy do aktorki w roli Madonny, cisnął do ust jej szaty i całował. Nie mniej owocnym jest urządzanie wycieczek, zwiedzanie wystaw, obchodzenie uroczystości narodowych bez publikowania martyrologji, urządzanie odczytów, organizowanie kursów, czytelni, prowadzenie bibliotek... Zdaniem prof. Wolerta Władysława człowiek uczy się całe życie. U nas kształci go fabryka, szynk, biuro, kawiarnia, dancing..., w najlepszym obóz polityczny. Na Zachodzie wcześniej rozumiano, że wykształcenie średnie i wyższe nie wystarcza. Ludzie obciążani pe-

Oświadczenie.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że dnia 2 kwietnia b. r. zrzekłem się mandatu Członka Wydziału Powiatowego, gdyż nie mogłem się zgodzić z większością Wydziału Powiatowego w sprawie gospodarki drogowej.

Były Członek Wydziału Powiatowego

Teofil Kurczak

b. poseł na Sejm.

OSTRÓW, d. 2 maja 1930 r.

wnemi skrzepami psychicznymi uzasadniają błędność tego przekonania. A przecież wielu uczonych.. Anglików, to objekty samonauczenia, wychowankowie uniwersytetów wiejskich. U nas prowadzi się w organizacjach oświatę partyjną. W Rosji sowieckiej oświatę w monopol wzięło państwo. Leninizm stał się jakby religią, potępiając w czambuł wszystkie organizacje oświatowe, które np. we Włoszech i Niemczech z zadziwiającym skutkiem zmniejszyły analfabetyzm. Zadanie tej pracy oświatowej, jak twierdzi prof. Kazimierz Żulawski w wykładzie p. t. „O pracy społecznej oświatowej w Polsce i zagranicą”, powinno leżeć w ręku młodzieży, którą musi interesować wszystko, co polskie, bo państwo nasze powinno być narodowe, izby w wyścigu pracy kulturalnej, opartej na środkach szlacheńskich, mogło rywalizować z innymi narodami, dążącymi ambitnie do własnej państwowości. W rywalizacji państw wyróżniają się tylko narody. Cnoty i zasługi państw są zasługami ich narodów. Powinniśmy więc stworzyć monizm społeczny i przestać być zerem dla demagogów, rozbijających naszą narodowość. Nie wolno nam zapominać o ekspansji duchowej wśród Polaków poza Polską. O ile bowiem działanie społeczne w kraju co do metod, warunków i skutków jest możliwe, o tyle umiejętność ta na emigracji natrafia na poważne trudności i pozostawia wiele do życzenia. Znamy u nas emigracje polityczne po 31 roku, 48, 63 i socjalno polityczną po 1905 r., wywołaną wskutek rewolucji, emigrację nielegalną, zarobkową. W naszych warunkach, gdzie coroczny przyrost wynosi 500.000 ludzi, emigracja jest, rzeczą niezbędną.

Poznawszy stosunki panujące zagranicą, utwierdzamy się w przekonaniu, że wynarodowianiu

się Polaków przeciwdziałamy za słabo. Państwa ościenne prześladują nas ustawicznie. We Francji np., gdzie przebywa około 700.000 Polaków, szkół polskich właściwie niema. Istnieją tylko przy szkołach francuskich t. zw. wydziały polskie, i to nic zawsze. Prawodawstwo francuskie nie uznaje polskich związków fachowych i nie dopuszcza Polaków do zarządu podobnych związków innych narodowości. Rozbicie wypełnia życie robotnika-Polaka, zdanego na łaskę i nie łaskę prowokatorów wrogów. Wielu polaków z tej racji i dla korzyści materialnej przenosi się do t. zw. „zeneralek” kierujących masą. Żywotność swą okazuje tam tylko „Związek nauczycieli polskich”, który stworzył „Radę Oświatową” w Lille, wiarę i patryjotyzm podirzymują jedynie kobiety Polki z Westfalji. W Danji, Belgji i Holandji pracują społecznie studenci i księża polscy. W Niemczech i na Litwie z całą bezwzględnością tępi się każdy objaw naszego życia narodowego. Studenci Polacy są prześladowani. Choć w Rydze istnieje „Two oświatowe” i na uniwersytecie katedra języka polskiego a w społeczeństwie lotewskim mamy polaków ministrów, profesorów, wyższych urzędników, to jednak nasz stan organizacyjny na Łotwie jest prymitywny. W Szwajcarii tłą się szczątki życia polskiego. Poza kilku stałymi inżynierami, czasowymi turystami i studentami niema z Polaków nikogo. W Jugosławji, Chorwaci i Serbowie niechętnie się patrzą na kolonje polskie. Szkół tam polskich zakładać nie wolno. W Rumunji, gdzie Polacy żyją w zwartych skupiskach, działa „Two Szkoły Ludowej. W Bułgarii praca nie przedstawia się aktywnie. W Azji Mniejszej w Adampolu, założonym przez ks. Adama Czartoryskiego, utrzymuje się polką szkołę. Nieco jedynie korzystniej przed-

Wywiad reportera „Gazety Śląskiej”.

Korzystając ze świąt, nie mogłem się oprzeć pokusie odwiedzenia łowickich stron. Ten ośrodek Mazowska ma w sobie coś archaicznego. Z każdego zakątka wieje zamierzchły prąd. Gdy przechodzę po pod portalami uszkodzonymi zębem czasu, mimowoli uchylam czoła. Wszakże tyle ukoronowanych głów przesunęło się pod nimi.

Dziwnem się jednak wydaje, że Łowicz pomimo świetnej przeszłości nie idzie naprzód, lecz jakby stał w miejscu. Posunął się jedynie pod względem czystości i porządku, znać dobre chęci zarządu miasta by iść z postępem, lecz pod względem handlowym i materialnym widoczny jest upadek.

Gdzieby to u nas na Śląsku dopuszczono, by taki gmach fabryczny przy szosie Warszawskiej stał bezczylnie. Podobno miała być tam papiernia i bodaj czy nie szczęśliwszy był to pomysł niż urządzenie fabryki narzędzi rolniczych, która nie mogła wytrzymać konkurencji z wielkimi fabrykami Zagłębia i Śląska. Materiały zaś na tekturę, papę smołowcową, i papiery pakowe wyrzuca się na śmietnik, jako bezwartościowe—a tego byłoby wagony całe.

Przechodząc przez Korabkę zauważyłem, że suszarnia cykorji i przetworów owocowych—nie dymi. Idę dalej—czytam: „Browar i Słodownia” też dymu nie widzę. W nowej elektrowni zobaczyłem dopiero ruch pewien—no, myślę sobie nie wszystko zamarło. Wstąpiłem do restauracji nazwanej „Łowiczanką” i żądam piwa Łowickiego, odpowiadają mi że mają tylko Skierniewickie. „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”—pomyślałem sobie,—lecz to nie po obywatelsku, należy popierać własny przemysł. Tym sposobem żaden zakład ani fabryka się nie rozwinię, gdy nie poprą go mieszkańcy własnego miasta. Gdy fabryki będą prosperować—nie bę-

dzie bezrobotnych w mieście, fabrykanci przyczyniać się będą do podniesienia instytucji miejscowych, powiększą się środki magistratu—na inwestycje, tymczasem sprowadzając produkty zamiejscowe wywozimy z miasta pieniądze osłabiając miejscową twórczość, gdyż producenci zamiejscowi w niczem się nie przyczyniają dla dobra miasta, nie płacą podatków, nie dają na żadne ofiary—kontenci tylko, że wywozą z miasta pieniądze. Gdybyśmy pomagali miejscowym producentom—to siłą rzeczy musieliby podnosić i rozwijać swe przedsiębiorstwa, gdyż mieliby środki. My na Śląsku popieramy tylko swoich!

Pragnąc jednak zbadać tę sprawę—jako dziennikarz—zrobiłem wywiad w łowickiej piwowarni. Właściciel przyjął mnie bardzo gościnnie, człowiek gładki, b. burmistrz Łowicza—więc nawet i czas swój poświęcał dla miasta.

— Zapytuje pan,—rzekł do mnie—dla czego miasto nie popiera miejscowego piwa, bo trzeba go wywieźć najprzód z Łowicza, przykleić zamiejscowy stempel przywieźć z powrotem, dopiero będzie dobre. Niedalej jak w święta w przejeździe przez Łowicz, spóźniwszy się na pociąg, odwiedził mnie obermajster Akcyjnych Zakładów Piwowarskich Lwowskich, p. Peczynka, czech i orzekł, że piwo jest bez zarzutu i nie spodziewał się nawet, że takie piwo w Łowiczu się znajduje. Ale lepszy kawał redaktorowi powiem. Zaprosiłem naumyślnie kilku znawców-piwośzów i naląłem w szklanki piwa skierniewickiego i łowickiego, poprzedstawiawszy je żaden nie mógł odróżnić. A szklanki były znaczone przy świadkach. Ale prawdę redaktor powiedział, że „nikt nie jest prorokiem między swemi”.

Wróciwszy do hotelu, zażądałem mydła do mycia rąk, podano mi z jakimś niemieckim stemplem. Zapytuję numerowego, czy tutejszego wyrobu mydła niema?

— Jest fabryka mydła inżyniera Markiewicza.

stawiają się warunki pracy społecznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Pn. i w Ameryce Pd. Wszędzie placówki swe zakłada „Polska Macierz Szkolna”, działająca za pośrednictwem mniej lub więcej znanych organizacyj.

Zagadnienie ekonomiczne w pracy oświat.-kulturalnej rozwinął Dr. Antoni Rząd, podnosząc wartość oszczędności, która jako wynik pewnej tresury moralnej, wysiłku moralnego, nie polegającego na gromadzeniu grosza, chciwości, może być poniekąd miernikiem kultury cnoty społecznej. Dla niektórych miernikiem tym jest ilość używalności mydła, pasty do butów, węgla... Kraje ubogie jak Danja, Szwajcaria, przedstawiają wielki wskaźnik kultury, który liczymy nie miernikiem bogactw naturalnych. Rosja, która przez tyle lat dostarczała światu djamentów, jakże niżej stała i stoi pod względem kulturalnym. Amerykanin powiada „amerykański grosz dla amerykańskiego obywatela”, co u nas praktykuje się w formie rozrzutności grosza własnego czy publicznego. W Polsce na jednostkę przypada rocznie oszczędności 11 dolarów, gdy w Danji 70 dol., w Niemczech, które są obciążone kontrybucją i poniosły klęskę wojny 85 dol. oszczędności na 1 obywatela. Nie znaczy to, aby odbierać tym co mają, jak w Z. S. S. R., gdzie mamy panów-tyranów i proletarijat gorszy niż przed wojną. Nie ściągać tych z góry lecz podnosić tych z dołu — to program dla nas.

In.

(d. c. n.)

Stara firma, podobno ze trzy pokolenia przetrwała, istnieje sto lat a może i lepiej.

— No i dla czegoż tam nie bierzecie?

— A tak jakoś się nie pamięta, a stary powiada brać gdzie bliżej, chociaż mydło tamto lepsze.

— Powinniście zawsze popierać swoich, dobrobyt wasz i waszych dzieci od tego zależy. Każdy obcy, dorobi się z waszej krwawicy, zgarnie pieniądze, otrząśnie pył ze swych sandałów i tyle go będziecie widzieli, a tutejszy—zwłaszcza gdy jest dobrym polakiem, pracuje także dla ojczyzny. Bierzcie z nas przykład, ze Śląska, z Poznańskiego, z Pomorza—tam tylko swójak brat.

Skierowałem swe kroki tam—skąd powinienem zacząć, mianowicie do redakcji „Łowiczana”.

— Serwus! redaktorze—rzekłem, cóż taka mi na kwaśna?

— Zrobiono mnie opiekunem społecznym, lecz nie zapewniono środków. Miałem udzielić pomocy kilkudziesięciu potrzebującym—a zjawilo się kilkadziesiąt, i będę musiał się rzec tej godności gdyż i Salomon z próżnego nie naleje.

— No, to jeszcze nie powód do rozpacz. Ma się podobno ku lepszemu.

— Nim słońce wzejdzie—rosa oczy wyje.

— Ja nie zapatruję się tak czarno! Młodzi idą—a ja w nich wierzę. My urodziliśmy się niewolnikami—nic dziwnego, że wszystko widzimy bez nadziejnje. Oni—to wolne orły i sokoły, nawet takiego Switalskiego złamać mogą!

— Daj Boże! Ale cóż słyhać u was, na Śląsku?

— U nas? murem stać i niemcom się niedać—to nasza dewiza. Przeszło dwieście lat temu pieśniarze śpiewali, że podczas nawały szwedzkiej „Jan Kazimierz z orszakami całym tulać się musiał w Śląsku zniemczalym”. „A idź redaktor, zobacz, jakieśmy Śląsk odniemczyli przez te dziesięć lat. Ci co ani słowa nie umieli po polsku—mówią jak anioły.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Zygmunta Kr. M.

Sobota Rocznica Konst.

Niedziela Florjana M.

Poniedziałek Piusa V. P. W.

Wtorek Jana Apost. i Ewang. w Ot.

Sroda Opieki św. Józefa.

Czwartek Stanisława B. M. P. K. P.

Wschód słońca 4,7. Zachód 18,58.

—**Ogólne Zebranie Straży Ogniovej Ochotniczej w Łowiczu.** W dniu 27 kwietnia 1930 r. o godzinie 3 po południu odbyło się zwyczajne Ogólne Zebranie Straży. Zebranie zagałł vice-prezes Zarządu p. Stefan Kolaszyński, który powitał przybyłych na zebranie przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Straży Ogniowych t. j. P. P. prezesa inżyniera Waligórskiego i inspektora Mierzanowskiego a następnie zaproponował wybór prezydium zebrania. Na przewodniczącego powołano p. Franciszka Trawińskiego, który zaprosił do stołu prezydjalnego przybyłych pp. przedstawicieli Zarządu Głównego z Warszawy, t. j. pp. Waligórskiego i Mierzanowskiego oraz pp. burmistrza Jana Michalskiego, S. Klejnę, Jana Diehla a na sekretarza p. Bukowskiego Czesława. W tym czasie podszedł do stołu prezydjalnego referent Starostwa p. Stanisław Martewicz i oświadczył, że przybył na zebranie jako delegat Starostwa. Oświadczenie to przewodniczący polecił zapisać do protokołu, poczem przewodniczący odczytał porządek dzienny, który został przez zebranie przyjęty.

A Pomorze nasze? Fale szemrzą po polsku, nawet ryby rozumieją naszą mowę i garną się do swoich, gdyż połowy są co rok lepsze. Ale jakże redaktor radzi sobie z konkurencją. Macie jak slyszalem nowe pismo. Przeczytałem numer, ale widzę, że już krwią plują. Ładne tam kwiatki są: „Endecja na to ma pysk, żeby szczekała” i to podobno jakiś adwokat—bardzo ubogi ma repertuar słów, ale niech się redaktor nie przeraża — to zawsze tak przed końcem bywa.

— Rozumie się, że nie przejmujemy się tem. Ci panowie co pewien czas wypuszczają taki próbny balonik coraz to pod innym tytułem—lecz ludzie się na tem poznali i nikt tego nie czyta.

— Domyśliłem się, choćby po tym artykule. Podobną furję widziałem na Śląsku. Też jeden taki sanator, ogarnięty szalem, nie mógł dobrać dość obelżywych słów na swego politycznego przeciwnika, tylko oczy wybaluszyl, zapienił się i trzęsąc się cały ryknął: „Cholero!... pieronie!... psiakrew!...” — padł i skonał — tknięty paralizem; pokazuje się, że większa jest sprawiedliwość boska aniżeli złość ludzka.

No, drogi redaktorze! Spieszę na pociąg, przy pierwszej okazji nie omieszkam Was odwiedzić i jestem pewien, że zastanę was w lepszym humorze, a zobaczycie że nim, „trzy razy księżyc odmieni się złoty” wasz sanacyjny balonik pęknie, zostawiając po sobie tylko trochę nieprzyjemnego zapachu. Tyleście przetrwali, to i to wytrzymacie.

— Ma kolega rację. Trzeci krzyżyk już idzie „Łowiczanie”. Przetrawiliśmy Moskali, Niemców to i tych nowych ludzi przetrwamy — cementujemy się. Życzę koledze szczęśliwej drogi i nie zapominajcie o nas.

Uściskałszy prawicę sędziwego, a tak jeszcze bojowo nastrojonego redaktora — z lekkim sercem i otuchą w duszy—opuściłem lokal redakcyjny.

Reporter „Gazety Śląskiej”.

Przed odczytaniem sprawozdania Zarządu, przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Straży p. inż. Waligórski poprosił o głos i wspominał o incydencie jaki miał miejsce w Straży Łowickiej i oświetlił stanowisko jakie zajął w tej sprawie Związek a wobec tego, że poruszana sprawa nie jest objęta porządkiem dziennym, wstrzymuje się od szerszego jej omówienia.

Po tem przemówieniu przewodniczący oznajmia, że dyskusji nad przemówieniem nie otwiera, tembardziej, że jak w swoim przemówieniu p. Waligórski zaznaczył — sprawa incydentu nie jest objęta porządkiem dziennym, wobec czego przewodniczący przechodzi do rozpatrzenia 3 punktu porządku dziennego t.j. do sprawozdania Z-du i Komisji Rewizyjnej. Po odczytaniu sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przewodniczący otwiera dyskusję i do głosu zapisuje się p. Feliks Andrzejewski, który powtórnie zaczyna wspominać o incydencie w Zarządzie Straży. Na sali poruszenie i protesty przeciwko wznawianiu sprawy. Przewodniczący zwraca uwagę mówcy aby trzymał się porządku dziennego i omawiał te punkty, które są wymienione w sprawozdaniu Zarządu. Przedstawiciel Wojewódzkiego Związku p. inż. Waligórski zapisuje się do głosu i oświadcza również, że należy trzymać się ściśle porządku dziennego i że stosunek swój do Zarządu Ogólne Zebranie określi przy wyborach do Zarządu. Pan Andrzejewski wobec tego kategorycznie żąda aby przy tym punkcie porządku dziennego był postawiony jego wniosek o wyrażenie Zarządowi wotum nieufności. Przewodniczący oddaje pod głosowanie wniosek p. Andrzejewskiego, za którym głosuje tylko 5 (pięć) osób, przeciw wnioskowi reszta t. j. pozostali na sali w liczbie 165 osób.

Następnie przewodniczący stawia pod głosowanie cały punkt 3 t. j. przyjęcie sprawozdania i udzielenie zarządowi i Komisji Rewizyjnej absolutorjum — co zostaje przyjęte 165 głosami przeciw 5 gł. Proponowany przez Zarząd budżet w sumie 10970 zł. został uchwalony.

Przy punkcie porządku dziennego co do nowego statutu, przewodniczący komunikuje, że nowy statut Straży Łowickiej został już przez władze zatwierdzony i, że należy go przyjąć bez zmian, gdyż jest to statut wzorowy i mało się różni od statutu dawnego. Pan Leon Gołębiowski oświadcza, iż statut ten robi wrażenie takie jakby powstała jakaś nowa instytucja i odczytuje nazwiska tych osób, które były faktycznymi założycielami Straży przed 50 laty. Po pewnej dyskusji postanowiono aby przy drukowaniu statutu na pierwszej jego stronie była opisana historia założenia Straży i były wymienione nazwiska jej założycieli.

W końcu przystąpiono do wyboru wszystkich władz Straży. Zgłoszono 2 listy, a mianowicie: pierwsza tak zwana obywatelska a druga tak zwana sanacyjna.

Rezultaty wyborów:

Z listy obywatelskiej wybrano wszystkie władze T-wa, a mianowicie pp.

Sztab. 1) Aleksander Niebudek — naczelnik 149 gł., 2) Henryk Modrzewski — pomocnik 152 gł. 3) Stefko Feliks — gospodarz 81 gł. (p. Janeczek otrzymał 70 gł.)

Zarząd. 1) Trawiński Franciszek — 157 gł. 2) Stefan Kolaszyński 157 gł. 3) Gołębiowski Leon 156 gł. 4) Tylman Feliks 155 gł. 5) Markiewicz Roman 155 gł. 6) Szonert Marjan 155 gł. 7) Gołębiowski Leonard 150 gł. 8) Woźniak Stanisław 148 gł.

Na zastępców: 1) Pokrant Teofil — 157 głosów, 2) Świątkowski Aleksander 156 gł., 3) Jarzyński Władysław 154 gł.

Do Komisji Rewizyjnej: 1) Szajding Mieczysław 157 gł., 2) Łagowski Bronisław 156 gł., 3) Rószkiewicz Tadeusz 155 gł.

Na sanacyjną listę padło wogóle tylko 9 głosów. Głosujących 158 osób z czego jak widać padło 157 na listę obywatelską — trzech nie głosowało.

Na liście sanacyjnej figurowały do Zarządu między innymi nazwiska pp. Ciechańskiego, Andrzejewskiego, Garwackiego Adama, Grewkowicza, Toruńskiego, Lisowskiego, Nadlera i t. d.

W obliczaniu głosów brali udział pp. Feliks Andrzejewski, Adam Fliger, burmistrz Michalski i przydym.

Po ogłoszeniu rezultatów wyborów, przewodniczący ogłasza, że wolnych wniosków nie zgłoszono, zgodnie ze statutem, wobec czego zebranie uważa za zakończone i dziękuje pp. przedstawicielom Związku Wojewódzkiego za przybycie do Łowicza, ze swej zaś strony przedstawiciele Związku wyrażają podziękowanie przewodniczącemu zebrania za bezstronne i rzeczowe prowadzenie Ogólnego Zebrania. Zebranie zakończono o godzinie 7 wiecz.

— Zebranie T-wa Opieki nad więźniami.

W dniu 30 kwietnia w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się zebranie T-wa Opieki nad więźniami. Posiedzenie zagaił rejent p. Świątkowski powołując na przewodniczącego p. E. Nowakowskiego red. „Łowiczana”. Sekretarował p. B. Łagowski znany miejscowy przemysłowiec. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu i sprawozdań komisji rewizyjnej, patronowie nad więźniami w osobach p. W. Łagowskiej i p. Strzemżalskiego naczelnika kancelarii wydziału powiatowego, udzielili zebranim osobiste spostrzeżenia poczynione nad więźniami. Okazuje się, że inicjatywą naczelnika więzienia p. Sokolewicza powołania powyższej humanitarnej placówki wydaje się pożądanymi rezultaty. Więźniowie nie czując się odcięci od świata, z wdzięcznością przyjmują i oceniają troskliwość zaopiekowania się nimi.

Obecnie dążeniem patronatu jest zaprowadzenie biblioteki przy więzieniu co da możliwość rozwidnienia i pogłębienia myśli i poglądów więźniów.

Osoby które interesują się stanem więziennictwa, proszone są o łaskawe zaofiarowanie poczytnych książek i składanie takowych do kancelarii więziennej.

Zabiegi, starania i dążenia p. Naczelnika więzienia jak również p. W. Łagowskiej i p. Strzemżalskiego nad podniesieniem stopnia moralności więźniów, zasługują na specjalne uznanie.

— **Ze Straży.** W dniu 29 kwietnia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Straży na którym podzieleno mandaty w sposób następujący: 1) Leon Gołębiowski — prezes, 2) Stefan Kolaszyński — vice-prezes, 3) Stanisław Woźniak — sekretarz, 4) Marjan Szonert — skarbnik. Członkowie Zarządu: Markiewicz Roman, Gołębiowski Leonard, Trawiński Franciszek, Tylman Feliks.

— **Z Sokoła.** Dziś t. j. dnia 2 b. m. z racji rocznicy Konstytucji 3 Maja, odbędzie się w Sokole przedstawienie wraz z częścią koncertową dla członków Sokoła i ich rodzin. Początek o godzinie 8-jej wieczór.

— **Sprawozdanie Komitetu Pomocy Bezrobotnym ze zbiórki na doraźny zasiłek świąteczny.** Na świąteczną zapomogę dla bezrobotnych m. Łowicza Komitet zebrał w naturze: 400 kg. mąki pszennej, 100 kg. wędliny, 30 kg. cukru, 100 szt. jaj i gotówką 640 złotych. Powyższe dary rozdzielono pomiędzy 165 bezrobotnych. Przy zbiorce darów dużą pomoc okazało Dowództwo 10 pułku za co Komitet wyraża serdeczne podziękowanie.

Przewodn. Komitetu Pomocy Bezrobot.
W. Tomczyk
Inspektor pracy.

— **Dzień 1-go Maja.** Przeszedł spokojnie. Ugrupowanie P.P.S. odbyło wiec na rynku Kościuszki. Z trybuny przemawiali mówcy. Treścią przemówień było postępowanie rządów sanacyjnych poczem odbył się pochód przez ulice miasta w zupełnym spokoju.

— **„Za siedmioma górami”.** Dowiadujemy się, że dn. 8 maja r. b. uczniowie Szkoły Ćwiczeń i Państw. Seminarjum Nauczycielskiego w Łowiczu odegrają w sali „Eos” piękną baśń sceniczną Ewy Szelburg p. t. „Za siedmioma górami”.

Baśń każda ma tę właściwość, że wprowadza nas w zaczarowany i fantastyczny świat dziwów i cudowności, co wymaga nadzwyczaj starannego opracowania i przygotowania przedstawienia. Wystawiane dotychczas przez Seminarjum sztuki stały zawsze na wysokim poziomie artystycznym pod względem wykonania i dekoracji. Mamy uzasadnioną nadzieję, że i obecnie przygotowywana baśń, którą w niedługim czasie ujrzymy na scenie, nie zawiedzie naszych oczekowań i dostarczy widzom miłych i estetycznych wrażeń. Na całość tej pięknej sztuki, granej niedawno z dużym powodzeniem w Warszawie, złożą się — oprócz bogatej i pięknej fabuły muzyka, śpiewy i tańce.

— **Sztafeta harcerska.** Zwyczajem dorocznym wyruszy, w dniu 3 maja o godz. 7 m. 5, z Łowicza harcerska sztafeta kolarska do Warszawy celem złożenia P. Prezydentowi Rzeczypospolitej depechy z wyrazami hołdu i zapewnieniem, że w każdej chwili harcerstwo polskie czuwa i jest gotowe, gdy zajdzie potrzeba. Trasa sztafety biegnie z Łowicza przez Skierniewice, Mszczonów, Sierzeń, Grodzisk, Milanówek, Pruszków do Warszawy; meta na Zamku. I Harc. Druż. Łowicka im. Ks. J. Poniatowskiego obsadza swymi kolarzami odcinek Łowicz—Skierniewice, a dalsze etapy następne środowiska.

— **Echo zawodów.** Na III Centralnych Harcer. Zawodach Strzeleckich w Warszawie występowali 2 harcerze z I Harc. Druż. Łowickiej, jako reprezentanci Ch. Mazowieckiej. W zawodach o tytuł „Mistrza Z. H. P.” w roku 1930 piąte miejsce zajął dr. Władysław Żaluga, osiągając 329 p. na 400 możliwych; Warunki strzelania: odległość 100 m., postawa stojąca, ilość strzałów 40+12 próbnych, broń cal 22. W zawodach zaś o mistrzostwo seniorów prawie w tych samych warunkach (pozycja leżąca, 2 serje po 10 strzałów) tenże dr. Wl. Żaluga zajął również V miejsce, osiągając na 200 p. — 168 p. wreszcie w strzelaniu „Pocieszenia” IV miejsce na 100 możliwych 86. W grupie juniorów V miejsce zajął dr. Jan Kucza, aczkolwiek w zawodach korespondencyjnych zajął II miejsce.—Przyczyną strzelania nie ze swojej broni.

— **Czerwoni „harcerze” w Łowiczu.** Ostatni numer socjalistycznego tygodnika „Pobudka” podaje następującą wiadomość:—Spotkanie czerwonych harcerzy w Łowiczu. — 3—4 maja w Łowiczu odbyło się spotkanie czerwonych harcerzy. Na spotkanie to przybywają Czerwoni harcerze z Łodzi, Piotrkowa, Kutna, Sochaczewa, Grodziska Maz., Żyrardowa, Warszawy.

Gospodarzami spotkania będą towarzysze harcerze z Łowicza. Spotkanie w Łowiczu, będzie pierwszą tego rodzaju imprezą. Przygotowania w gromadach i hufcach są w całej pełni. Odbywa się przegląd sprzętu polowego, reperacja namiotów, dopelnianie luk i braków w inwentarzu. Gromadzone są fundusze, harcerze czynią oszczędności i mobilizują pieniądze na wyjazd. Na zebraniach gromad omawia się szczegóły spotkania. Czerwoni Harcerze między sobą prowadzą rozmowy i snują przypuszczenia jak to wypadnie spotkanie. Niewiele czasu zostało—Czerwoni Harcerze zrobią to co do nich należy i spotkanie uda się i zgromadzi poważną grupę najmłodszych szermierzy sprawy socjalistycz-

nej.—W formie wyjaśnienia dodać należy, że czerwone „harcerstwo” grupuje w swoich szeregach młodzież niestety przeważnie ze szkół powszechnych. Najczęściej oczywiście, potajemnie przed swymi wychowawcami, młodzi chłopcy i dziewczęta zaciągają się pod czerwony sztandar, aby już od wczesnego dzieciństwa zatruwać swe dusze hasłem walki klas i t. p., nie zdając sobie zupełnie zresztą sprawy z charakteru i natury organizacji, której są członkami. Najpodatniejszym gruntem do powstania gromady czerwono-harcerskiej jest bezwzględnie szkoła, która nie potrafi, czy też niedościenia, konieczności zorganizowania i wspierania istotnie harcerskiej drużyny, należącej do Z. H. P. i Międzynarodowego Biura Skautowego tem samem.

Dla zilustrowania miejscowych warunków zaznaczyć należy, że na terenie całego powiatu łowickiego nie istnieje żadna drużyna harcerska przy szkole powszechnej wskutek braku kierowników. Niema ludzi, którzyby uważali za wskazane przyswoić sobie to minimum wiadomości harcerskich, jakie się wymaga od drużynowego.

A jak w Łowiczu? Oczywiście podobnie, plątają się rozbitki dawnej drużyny przy szkole powszechnej, gromadka chłopców—liczebnie normalny zastęp harcerski, niefigurujący w spisie drużyn Choraży Mazowieckiej wegetuje, codzień bliżej śmierci. Powód—no tak, brak kierownika odpowiedniego.

Rola.

NADESLANE.

Do
Redakcji „Łowiczanina”
w miejsku.

Szanowny Panie Redaktorze.

W imieniu Łowickiego Komitetu Wykonawczego Zbiórki Funduszków na Instytut Radowy im. Marji Skłodowskiej-Curie, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie na łamach „Łowiczanina” następującego sprawozdania z przeprowadzonej zbiórki:

W końcu stycznia b. r. Komitet rozstał do różnych osób i organizacji 71 list składkowych z których wrócono bez zbiórki 26 list, niezwrócono 2 listy, a na pozostałe 43 listy zebrano ogółem sumę 894.89 złotych (osiemset dziewięćdziesiąt cztery złote i 89 groszy).

Koszta zbiórki (portorja i inne) wyniosły 38 zł. 75 gr.

Pozostałą sumę zł. 856 gr. 14 przekazano na rachunek Komitetu Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie do P. K. O. na konto N. 9535.

Komitet Wykonawczy stanowili: Pani Dyrektorka Wanda Roguska, Dr. Antoni Hiller, p. Franciszek Trawiński, Dr. Stanisław Terajewicz i Burmistrz Jan Michalski.

Komitet stwierdzając niniejszem pomyślny rezultat zbiórki, składa serdeczne podziękowanie wszystkim Obywatelom, którzy pracą swoją i ofiarąmi przyczyniają się do zrealizowania idei budowy Instytutu Radowego i dowiedli, że miasto Łowicz nie jest obojętne na sprawy ogólne kraju.

Również Komitet dziękuje Redakcji „Łowiczanina” za łaskawe bezinteresowne drukowanie komunikatów Komitetu.

Przewodniczący Komitetu
Jan Michalski
Burmistrz m. Łowicza

Ofiary.

Na żołnierza Andrzejewski Feliks 10 zł.
Na biednych Dr. Terajewicz 10 zł.

Podziękowanie od Redakcji.

Pani Maryi R... za podniszczone ubrania jako to:
palta, sukni, bucików i innych rzeczy dla biednych.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermann. Leczenie żyłaków.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwart-
ków od 6—7. Piękna 16-b.

3—2

Obwieszczenie o spadkach.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego ob-
wieszcza, że otwarte zostały postępowania spadko-
we po zmarłych:

1) Szymonie Zagawa, współwłaścicielu 5 mor,
49 pr. gruntu w terytorjum miasta Łowicza, stano-
wiącego część gruntów, uregulowanych w księdze
hipotecznej Nr. 138;

2) Piotrze-Romanie Swiderskim, współwłaścicie-
lu osady młyńskiej we wsi Strugienice, gminy Bą-
ków, hipoteczny Nr. 10;

3) Karolu Scibiorskim, współwierzycielu 20.000
złotych z %o-mi i kaucją, zabezpieczonych na osa-
dzie we wsi Kocierzew, gminy Jeziorko, hipoteczny
Nr. 1 i

4) Dawidzie-Lajbie Joskowiczu: współwłaści-
cielu nieruchomości w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 161,
wierzycielu sum: 600 rub., 200 rub., 4000 rub., 650 rb.
i 2592 marek zabezpieczonych na nieruchomości
w m. Łowiczu hipoteczny Nr. 46,—i 600 rub., 200 rb.
4000 rub. i 650 rub., zabezpieczonych na nierucho-
mości w m. Łowiczu hipoteczny Nr. 52.

Termin zamknięcia tych postępowań spadko-
wych wyznaczony został na dzień 12 listopada 1930 r.
w kancelarji hipotecznej w Łowiczu. Osoby intere-
sowane winny w terminie tym zgłosić swoje prawa
osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami
prekluzji. 558—2—1.

Nr. E 323/1930 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego № 18, na zasadzie 1030 art.
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 5 maja 1930 r. od
godz. 10 z rana we wsi Płacencja gm. Dąbkowice
odbędzie się licytacja ruchomości, należących do
Antoniego Berlaka składających się z domu miesz-
kalnego pobudowanego na cudzym gruncie oszaco-
wanych na zł. 800.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być
mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

Rubach Wincenty zgubił książeczkę wojskową wy-
daną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—1

Gładki Stanisław ze wsi Płaskocin gm. Jeziorko p.
Łowicki, zgubił świadectwo wojskowe na konia
wydane przez Urząd gm. Jeziorko. 3—2

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 3 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
W niedzielę dnia 4 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Niezrównane arcydzieło p. t.

„Na froncie nic nowego“

„Miłość kobiety—czy miłość ojczyzny“

Wspaniały dramat uczuć kobiety-szpiega. W rolach
głównych: LOIS MORAN uosobienie kobiecości
i znakomity GEORGE O'BRIEN.

Nad program farsa w 2-ch aktach.

Następny program: „Djablica z Trypolisu“
w roli głównej Liana Haid.

UWAGA: W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dnia 2 maja pocz. godz. 7.30 wiecz.

Sobota dn. 3 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Niedziela dn. 4 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Poniedziałek dn. 5 maja pocz. o g. 7.30 wiecz.

Najpotężniejszy film świata wykonany przez Micha-
ła Kertesza za sumę 2.000.000 dolarów pod nazwą:

ARKA NOEGO

Rewelacyjny dramat miłości współczesnej i miłości
— legendy. W rolach głównych: GEORGE O'BRIEN
bohater „Wschodu Słońca” i DOLORES COSTELLO
bohaterka „Bestji Morskiej” w wielkich podwójnych
kreacjach epoki współczesnej i biblijnej. Wykonany
przy współudziale 5.000 artystów.

Nad program: Komedja i Tygodnik.

Wolne bilety ważne tylko na godzinę 9-tą wieczór

Następny program od 9 do 12 maja r. b.

„Pierwsza miłość Kościuszki“.

Praktyczna książka

„Pierwsza pomoc w wypadkach i chorobach zwierząt“

przez Lekarza Weteryn. Z. OLSZAŃSKIEGO.

Cena 1 zł. 80 gr.

Wysyła się na zamówienia.

Adres:

WŁOCŁAWEK — OLSZAŃSKI.

Książka niezbędna dla każdego rolnika - hodowcy

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej
prenumeraty.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.